

3 NIEDZIELA ADWENTU – 11 XII 1994

Chronos i kairos ludzkiego życia

1. Oczekiwanie na przyjście Pana – adwent – wchodzi w szczególną fazę. Od ludzkiego wołania do Boga, aby przyszedł: *Ocknij się, dlaczego śpisz, Panie*, poprzez ludzką niecierpliwość, a niekiedy nawet rozgoryczenie z powodu dłużącego się – w pojęciu oczekującego – czasu na przyjście; dzisiaj słyszymy niezawodne i radosne: Pan jest blisko.

Dlatego też dzisiejsza niedziela zwana jest niedzielą *Gaudete* – „Radujcie się” Przypomina nam o tym prorok Sofoniasz w pierwszym czytaniu: *Nie bój się Syjonie! Niech nie słabną twe ręce! Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz, który daje zbawienie. On uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości, jak w dniu uroczystego święta.*

2. Adwentowe pojęcia związane są szczególnie z czasem. Biblia posługuje się tutaj dwoma greckimi terminami. Pierwszy z nich to *chronos*. Znamy zresztą to pojęcie z historii, gdy stwierdzamy: chronologia wydarzeń, a więc następstwo zdarzeń, kolejne dni wypełnione radością i bólem, budowaniem, troską, sukcesami i porażkami.

Jesteśmy zanurzeni w czasie i przestrzeni. Budzisz się rano i biegiesz, by dogonić słońce, ale odległość wieczorem między wami taka sama, tylko ty o dzień starszy – bliżej niż dalej. *Chronos* można rozpatrywać w horyzoncie społeczeństw, ale można też spojrzeć nań w kategoriach indywidualnego życia. Od momentu poczęcia po śmierć przedział ten wypełniony jest pracą, myślą, marzeniami, wreszcie podstawowym pytaniem o sens: życia, pracy, cierpienia, śmierci.

Nie trudno zauważyć – nawet bez kalendarza i zegarka – przemijający czas. Św. Augustyn na pytanie, czym on jest odpowie: wiem, dopóki mnie nie zapytasz. Tadeusz Kotarbiński refleksje o czasie utrwalił w sentencji, iż człowiek odczytuje czas zarówno w młodości jak i jesieni życia. Młody – wieczorem czuje się tak samo

jak rano: rzeźki, pełen sił i energii; starzec – rano czuje się tak samo jak wieczorem: zmęczony, bez sił i entuzjazmu.

Pismo św. mówiąc o ludzkim życiu posługuje się jeszcze innym terminem na oznaczenie czasu. To słowo *kairos*. Czas błogosławiony, czas przychodzącego do człowieka Boga. Można powiedzieć o swoistym dotknięciu wieczności, która łączy się z doczesnością. Bóg przychodzi, by wypalić swoją Mocą wszystko co słabe i grzeszne w naszym życiu, umocnić i ukierunkować ku wiecznemu szczęściu to, co prawdziwie ludzkie.

3. W tym kontekście trzeba spojrzeć na fragment listu św. Pawła Apostoła do Filipian, czytany podczas dzisiejszej liturgii. W obliczu prawdy o przychodzącym Bogu człowiek może pozyskać odpowiedni dystans do rzeczywistości. Radość, związana z faktem, iż umówiony z człowiekiem Bóg niezawodnie przyjdzie, sprawia, iż chrześcijanie – dalecy wprawdzie od obojętności wobec świata – zyskują wobec niego odpowiedni dystans i w związku z tym odkrywają w sobie duchowy spokój. *O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem.*

4. Szczęście człowieka, w rozumieniu doczesnym i nadprzyrodzonym związane jest z pewnym procesem. Proces ten dokonuje się w czasie. Czasie rozumianym zarówno jako *chronos* i *kairos*.

Cieszymy się życiem tutaj i teraz, a jednak jesteśmy nosicielami światłości nadprzyrodzonej sięgającej po wieczność. Jakby spontanicznie w odpowiedzi na taki horyzont jawi się pytanie, z którym przychodzą do Jana Chrzciciela ludzie oszołomieni doniosłością faktu, iż są umówieni z Bogiem – Mesjaszem.

Cóż mamy czynić? Przychodzą ludzie wielu stanów, wśród nich celnicy i żołnierze. Praktyczne wskazówki, które otrzymują od Zwiastuna Chrystusa, można uważać za elementy etyki, która jawi się jako następstwo przyjęcia prawdy o Bogu i człowieku. Najpierw pytanie: w co wierzyć? później, kontynuując pytanie: jak żyć?

5. Być może dzisiejsza ewangelia jest wezwaniem skierowanym do każdego z nas. Bo jeśli rzeczywiście wierzę, iż na którymś przystanku mojego życia jestem umówiony z Bogiem – to trzeba również spytać: co mam czynić, jak mam żyć? Tym bardziej, iż Pan jest blisko: *Ma On wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego omlotu: pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym.*

ks. Waldemar Irek